

...Mawiając ogólną sytuację społeczną kraju, szczególnie Biskupi wyrazili zaniepokojenie liczbą nowych aresztowań z motywów politycznych. Taką sytuacja rodzi nowe napięcia i nie przybliża stanu pokoju społecznego. Mimo tych trudności Episkopat

Komunikat z 201 Konferencji Episkopatu:

Polski nie ustaje w podejmowaniu wysiłków, zmierzających do pełnego rozwiązania problemów więźniów politycznych. Uzdrożenie sytuacji wymaga tworzenia nowego klimatu politycznego, który usunąłby źródła napięć i represji." Radom 16.06.84r.

TYGODNIK WOJENNY

NR
89

NSZZ Solidarność

Essja Pomorze Zachodnie

26-06-84

KTO WYGRAŁ ?

Rząd krzyczy, że naród go poparł w wyborach, a jako dowód podaje ponad 70% frekwencję. Dziwny to dowód w kraju, w którym policja może w każdej chwili aresztować, pobić lub zabić kogo tylko chce. Dziwny to dowód w kraju, w którym panuje reżim totalistyczny, a o demokracji nie ma już wzmianki nawet w podręcznikach szkolnych.

My nie musimy liczyć procentów. Po pierwsze dlatego, że to nie były żadne wybory - ludziom kazano oddać kartki z wpisanymi przez władzę nazwiskami kandydatów. Część ludzi tak zrobiła. Rząd podaje, że 75% uprawnionych, wg wstępnych szacunków "S" procent ten wynosił przeciętnie w kraju ok. 50. Po drugie zaś procenty nas nie interesują i dlatego, że obywateli nie idąc na wybory ponosił ryzyko, idąc - co najwyżej wstydzi się teraz przed sąsiadami.

Niezależnie jednak od tego, jaka była faktycznie frekwencja wyborcza, nawet te 25% wg rządu, nie głosujących posiada drugoczną dla władzy wymowę. Proszę pamiętać, że miliony, które zdecydowały się na bojkot, zrobiły tak w kraju bezprawia, w kraju w którym nikt ich nie obroni przed przemocą. Powinny o tym pamiętać niektóre gazety zachodnie, pisząc o tym, iż 3/4 obywateli poparło Jaruzelskiego!/. Komentatorom w kraju i za granicą, podobnie myślącym polecam uwadze wyniki wyborów do Sejmu wiosną 1980r., na kilka miesięcy przed Sierpniem - wówczas politykę rządu Gierka poparło 99,99% obywateli /jak podała prasa/.

17 czerwca po raz kolejny okazało się, że Polacy w swojej masie stosują wobec Jaruzelskiego politykę "biernego oporu" i przetrwania. Nadto 1/5 społeczeństwa skłonna jest do zdecydowanych wystąpień. Każdy, kto ma choć gram wyobraźni politycznej musi sobie zdawać sprawę, jaką wymowę ma ten fakt. Na miejscu rządu już szykowałbym walizki. Czywiście, zamiast walizek można wyrzutować armaty, i sądzić, że Jaruzelski starym zwyczajem uczyni to drugie.

Wyborów nie wygrał rząd, choć próbuje nas zgłuszyć tryumfalnymi okrzykami, ponieważ mimo kampanii zastraszania i bezwzględnych represji, nie zламаł społeczeństwa.

Niezależnie jednak od tego, czy wygrała "S" czy rząd, jedno wiadomo na pewno - wygrali ci, co wybrali bojkot, wygrali prawdę, niezależność, spokój sumienia, przegrali ci co poszli do urn. Ciekawe, jak się muszą czuć, gdy słyszą, że swoim udziałem w wyborach poparł rząd Jaruzelskiego, rząd który ich pauperyzuje, straszy, lekceważy, a na dodatek jeszcze nimi pogardza. Komentator

WOSZYLA K. W-WY

Lokalnie władze nie szczędziły sił dla zapewnienia frekwencji wyborczej. W akcji wykorzystywano dzieci. Tuż przed 17.06 straszac i grożąc represjami nakłoniono uczniów kl. VIII-ych do roznoszenia po prywatnych domach programów wyborczych PRON. Pożądano ofensywy propagandowej wybory wypadły marnie. Po podliczeniu głosów ze wszystkich 5 okręgów uzyskano wynik 40%. Aby więc go poprawić nieoczekiwanie stwierdzono, iż w obliczeniach pominięto jeden okręg, co - po ponownym przeliczeniu głosów - dało "aż" 58,9%. Milczeniem pominięto fakt, iż w wielu kopertach zamiast nazwisk kandydatów znajdowano związkowe ulotki lub tylko jedno nazwisko - Lech Wałęsa. /Wt/

BOJKOT

Przed wyborami władze przeprowadziły ogromną akcję propagandową, nie cofano się przed zastraszaniem i przekupstwem, Pracownikom urzędów centralnych/np. GUS/polecono głosować pod groźbą wylania z pracy, podobnie "nakłaniano" do wyborów nauczycieli. Portierom w Tewie/W-wa/płacono 5 tys. zł, za schwytanie osób rozlepiających ulotki. Z Gdańska w dniu wyborów odjeżdżały puste pociągi z wykupionymi miejscówkami - by ludzi chcących wyjechać zatrzymać w mieście. Akcja przedwyborcza "S" była powszechna i różnorodna. Rozrzucano wiele różnych ulotek /np. ulotek "TW" - ok. C, 5 mln sztuk/. W Gdańsku wypuszczono na ulicę świnie z napisem "Głosuj na mnie" - zomowcy mieli poważne kłopoty z jej schwytaniem. Ulice miast były non stop zamalowywane hasłami antywyborczymi. W wyborach 17.06 wzięło udział przynajmniej o 15% mniej osób niż podała propaganda. Wyniki były bardzo różne. Od 11% aż do powyżej 80%. Najczęściej w granicach 40-60%.

WARSZAWA

Wg wstępnych szacunków "S" nie wzięło udziału w wyborach co najmniej 40% uprawnionych. Podajemy wrywkowe wyniki /nr komisji, adres, liczba uprawnionych, liczba głosujących i %/: 1. Chocimska 28-1692, 1012, 59, 8%, 3. Szolc-Rogosińskiego 2-1428, 949, 66, 57, 93. Gończyńskiego 17a-1719, 1130, 65, 7%, 120 Fałęcka 9/11-2250, 1440, 64, 0%, 107 Bruna 11-2134, 1078, 50, 5%, 163 Kłólnik-2-2300, 1380-60, 0%, 232 Pruszkowska 47-1760, 1136, 64, 0%, 266 Raszyńska 22-1558, 706, 52, 0%, 394, 396 Aspekt 48-2440, 2640, 1510, 1550, 64, 0%, 64, 2%, 395 Dąbrowskiej 15-2530, 1450, 57, 3%, 424 Mickiewicza 63-1252, 627, 50, 1%, 488 Samarytanka 11/13-1750, 1007, 57, 5%, 628 Karczewska 18-1020, 531, 52, 1%, Kom. wyb. na Żoliborzu/nr znany red./-1749 uprawnionych do głosowania, przyszło 805, czyli 46, 0%, w tej liczbie głosów nieważnych było 92/puste koperty, przekreślone karty, ulotki antywyborcze i pisane ręcznie hasła antyreżimowe/. Głosów ważnych oddano 713-40, 77%. Ochota, ul. Spiska, nr 260/bloki wojskowe - głosowało 62%/sprawdziło 40%/ w mieszczącej się w tym samym budynku odrębnej komisji - 22%/ również bloki wojskowe/, Mokotów-punkt w akademiku na Smyczkowskiej-ok. 70%, Brudno/nr znany red./-na 1680 obecnych 890-53, 3%.

Praga Pin-inf. z Dzieln. Kom. Wyb. - frekwencja 50-60% ZALESIE DOLNE /punkt mieszczący się w szkole podst/ - frekwencja ok. 55%.

OTWOCK

Cbwód nr 18-57, 7%,

LASKI

Zakład dla niewidomych-17, 2%.

LEGIONOWO

Obw. nr 6-46, 4%, nr 7-54, 4%, nr 14-47, 7%, nr 15-39, 7%

KOJ. KUPELSKIE

Dane oficjalne o frekwencji-71, 5%, wg naszych inf. z Woj. Kom. Wyb. -66%.

PULAWY

Cbwód nr 10-65%, nr 11-44, 7%, nr 12-65, 3%, nr 16-59%, nr 17-60, 5%. Średnio -57, 89%/ nie uwzględniając głosów nieważnych /.

Właściwa przedwyborcza była tak dość typowa. Dzieci stęsknione, rozbani trzaszono do sprawdzania w miastach i powiatach oraz do rozpoznania problemów wyborczych. A szkołach skłaniano naukowców i specjalistów. Lekcji przedwyborczych "wg odgórnie przygotowanego konspektu". Niestety, tylko nie-które wypracowania odnowiły udziału w tej farsie. Skłaniając prasy, niedwuznacznie dawano do zrozumienia, że sprawa nie została sprawdzona, zaś akcja, nie sprząkając wie kto listy, nie sprawdzili, zaś zadanie będzie, kto wybory zbojkotował. Nierządno przyiono odebranie obiecane przydziału samowładności lub innego rarytasu. W tej niewybrednej walce przedwyborczej nie pominięto nawet emerytów, którym groziło odebranie rent. W odpowiedzi na tę agitację "legnicka" S przeprowadziła w nocy z 16/17 akcja rozrzucenia i rozplakatowania tysięcy ulotek. W dzień wyborów w mieście panował spokój. Zmieszkała pojawiające się patroli i sporadyczne zatrzymanie związkowych kontrolerów. Wzywano na ogólny nastrój mieszkańców Iegnicy, który w 2 dni potem znalazł swój konkretny wyraz. W oficjalnych danych w głosowaniu wzięło udział 40% uprawnionych, a wg szacunkowych obliczeń Związku ok. 50%.

Władze miały poważne kłopoty z ustaleniem wyników wyborów w mieście. W niespełną godzinę po zamknięciu lokali wyborczych podano, iż w wyborach wzięło udział ok. 76% uprawnionych do głosowania. W godzinę później podano 64%. Jeszcze inne dane podała lokalna rozgłośnia radiowa i TV: 67%. Natomiast wg wstępnych obliczeń przeprowadzonych przez "S" udział głosujących wyniósł ok. 40%. Największą chyba wylęgarnią podziemia był okręg nr 13, w którym frekwencja wyniosła 17,0%. W województwie zaś najniższą frekwencję odnotowano w gminie Miękinia, w której głosowa-ło zaledwie 11,6%. Niewątpliwym sukcesem odnotował ok-rg nr 41, witając przy urnach aż 46%, zaś okręg nr 19-43% uprawnionych. Wyborów jednak, jak do tej pory, w tych okręgach nie powtórzono. Tel.

Spotkania przedwyborcze miały przebieg stereoty-powy. Nietypowa sytuacja miała miejsce na spotkaniu z kandydatem na radnego gen. Kamińskim w LG nr 6. Przyszły radny indagowany o los więźniów politycz-nych z okręgu bydgoskiego zakończył przed czasem spotkanie. Na tydzień przed wyborami miasto poble-żało od ulotek antywyborczych. Oficjalne wyniki wy-borów - ponad 70% wg przecieków z Woj. Kom. PZPR-62%, wg wstępnych obliczeń bydgoskiej "S" - 65-70%. Tekst.

SICZECIEN
W godz. 6-20.00 współpracownicy naszego pisma sprawdzali frekwencję w 67 punktach wyborczych. Śre-dnia biorących udział w głosowaniu w poszczegól-nych lokalach wahała się od 42% do 67%. Dość typo-wym zjawiskiem była duża frekwencja osób w podesz-łym wieku, ciekawostką zaś stosunkowo niski udział głosujących w punktach 83, 84, 86, 87, 89, 90 w których większość wyborców stanowili funkcjonariusze MO, SB i wojska.

wyborcze kartki z Iso

Atmosfera przedwyborczego napięcia objęła fabry-kę już na 2 tyg. przed wyznaczoną przez komunis-tów datą. Pierwsze poważne uderzenie propagandowe "S" rozpoczęło się w nocy z 4/5.06, kiedy to fabry-ka została zarzucona ulotkami. Od tego dnia rozpo-częto systematyczne plakatowanie poszczególnych zakładów. Lokalnie SB usiłowało wprowadzić temu zara-dzić, wysyłając specjalne dwuosobowe grupy do zdzie-łania i zamalowywania związkowych ulotek, lecz na-wet zeskrobwanie nożem niewielkie pomagało. Za SB-kami posuwały się bowiem ekipy związkowe na nowo plakatujące zakłady. Akcja "S" nie napotykała proporcjonalnego odzewu ze strony propagandy komu-nistycznej. Reżimowe plakaty były mało atrakcyjne i występowały rzadko. W zakł. nr 1 nie pojawiły się one wcale. Jedynie w spawalni kładną, wronio-związ-kową tablicę przyozdabiały plakaty wyborcze. Rachi-tyczna była również akcja zastraszeniowa; wezwania na przestłuchania zdarzały się przed 17.06 raczej rzadko, zaś podczas rozmów temat wyborów omijano dość konsekwentnie. Następnego dnia po wyborach wiadomo było: powszechnie, że wg szacunkowych danych komunistyczną farsę zbojkotował ok. 75% załogi /w tym wielu członków fabrycznej PZPR/.
Korespondent Wojenny

falszerstwa

Wg Dzielnicowej Kom. Wyb. na Żoliborzu głosowało co najwyżej 57% uprawnionych - taką liczbę wskaza-ło oświadczenie w protokole sumującym wszystkie wyniki z dzielnicy. "Ekspress Więzozorny" z 18.06 podał ok. 72%. Jednak wg naszych inf. frekwencja w dzielnicy wyniosła tylko ok. 47%. Ok. godz. 19 do punktów wybor-czych na Żoliborzu dowożono autokarami grupy męż-czyzn w średnim wieku. Dzięki temu "frekwencja" wzros-ła o ok. 10%. To zapewne tzw. aktywni poparli swego i sekretarza. Dzielnicowa Kom. Wyb. w Urzędzie Dziel-nicowym przy ul. Słowackiego; Wszyscy przew. komisji, wyb. po obliczeniu głosów, mieli obowiązek dostar-czyć protokół głosowania do Dzielnic. Kom. Wyb. w wypad-kuach kiedy frekwencja nie przekroczyła 50%, a sa-ma komisja nie sfałszowała wcześniej wyników, Kom. Dzielnicowa nakazywała przewodniczącemu sfałszowa-nie protokołu przez odpowiednie zaniżenie liczby uprawnionych do głosowania, tak by frekwencja wyraż-nie przekroczyła 50%. Nakaz ten był podawany bez najmniejszego kamuflażu i zawierał pogroźkę wyklucz-ającej sprzeciw. W komisji nr 289 przy ul. Grzy-bowskiej 35/w której frekwencja wynosiła nieco po-wyżej 50%/dosypano do urn 600 kartek pochodzą-cych nie z tego lokalu/inne koperty/. W obwodzie nr 628 przy ul. Karczewskiej 18 obniżono liczbę u-prawnionych do głosowania z 1020 do 945. W komis-ji nr 266 przy ul. Raszyńskiej 22 uznawano głosy za ważne jeżeli kartki były przedarte na pół, nie-dokładnie przekreślone, bądź z ulotkami "S". Lublin. Komisja nr 141 na Kalinowszczyźnie/dzielnica robotników FSC/-ok. 15.00 zaniepokojono się, że frek-wencja nie osiągnie 50% i nadesłano z Woj. Kom. Wyb. prośbą o nadgorliwość, gdyż wg starej liczby nia. Okazano tu nadgorliwość, gdyż wg starej liczby osiągnięto 50%. W Jakubowcach Końskich k. Lubli-na głosowało poniżej 50%, a oficjalnie podano 60,1%. We wsł X k. Iegnicy/nazwa znana red./17.06 rano za-jechały 2 autokary, które miały dowieźć do najbliż-szego punktu wyborczego głosujących. Po godzinnym oczekiwaniu na chętnych w autokarach zebrało się 5 wyborców, których też wkrótce zawieziono na mieis-ce przeznaczenia. /inf. własne i za Inf. Sol. 222

PO MOSKIEWSKIM SZCZYCIE

Tak się złożyło, iż rozreklamowane szeroko moskie-wskie spotkanie przywódców partii komunistycznych i szefów rządów krajów RWPG odbywało się mniej-więcej w tym samym czasie, co "londyński" szczyt gos-podarczy 7 najbogatszych krajów Zachodu i wybory do parlamentu EWG. W prasie polskiej o szczycie lon-dyńskim pisano ironicznie, że gadulstwo i że oczy-wiście ujawniły się rozbieżności między partnera-mi, czyli nic nowego - pogłębiający się kryzys kapi-talizmu, bezrobocie. Ten sposób pisania o zjawis-kach ekonomicznych jest nam już dobrze znany. O in-tegracji gospodarczej krajów zachodnich pisuje się tak w prasie od lat 30-tu, zawsze w tonacji le-kczenia i podkreślenia rozbieżności i tarć. Dzi-wne tylko, że mimo tych tarć proces integracji kra-jów Europy Zachodniej jednak następuje. Może nie tak szybko, jak sobie tego życzyli twórcy traktatu rzymskiego, ale niustannie. Integracja jest widocz-na na wystawach sklepowych, na granicach celnych. Wyraża się ujednolicenymi standardami wyrobów, swo-bodną wędrówką ludzi z jednego kraju do drugiego, wymiennalnością walut, przepływem kapitału. Bo prze-cież integracja, to nic innego, jak właśnie swobodne krążenie towarów, ludzi, kapitału. W krajach socjalistycznych żadnych objawów tak-pojętej integracji nie uświadczysz. Granice są pil-nie strzeżone i zaorywane. Ludzie jeżdżą najwięcej na delegacje. Towarów w ogóle brakuje, a kapitałów nie ma. Pieniądże są niewymiennalne. Rubla transfe-rowego nikt nie widział. Handlujemy jak za króla-ćwieczka, wymieniając siekierkę na kijek. Za to pa-nuje pełna zgodność poglądów. Nikt nie jest w stanie przebrnąć przez tasiełkowe "Oświadczenia" i "Deklaracje", które zawsze obwiesz-czają nowy etap i coraz wyższy poziom integracji i coraz wyższy stopień współpracy gospodarczej - ty-ko tylko, że nikt nie usiłuje nawet rozliczyć się z poprzednich zobowiązań. Z tego punktu widzenia ostatnie "Oświadczenie" i "Deklaracja" szczytu moskiewskiego niczym się nie-wyróżniają. Może jedynie tym, że są wyraźnym powro-tem do języka "zimnej wojny". Agresor jest ten sam, co w 49r. kiedy zakładano RWPG, czyli USA; nie zmie-niły się także epitety. Natomiast przywódców cechu

głębokie zapamiętanie, które jednak całkowicie zmienia się z normalnymi, ludzkimi odczuciami. Cóż z nami ma "przewodny" do powiedzenia? Doświadczenia i praktyka krajów członkowskich RWPG - czytamy deklaracji - dobitnie wskazują - właściwą socjalizacji zasadniczą wyższość nad kapitalizmem w takich dziedzinach jak: równość społeczna i narodowa; planowy rozwój gospodarki, ideała jedności społeczeństw, wiara w przyszłość, stała troska o człowieka, wszechstronny rozwój jednostki". ...Czytamy i przecieramy oczy. Jest to przecież wykaz naszych głównych klęsk. Co zdanie to kłamstwo. Jesteśmy świadkami pogłębiającego się rozwarstwienia społecznego. O równości narodów nie warto wspominać, bo zakrawa to na śmieszność. ZSRR jest może ostatnim krajem kolonialnym, w którym prześladuje się całe narody/np. Tatarzy Krymscy/, gdzie po to, by móc podróżować po własnym kraju trzeba mieć specjalne zezwolenie, a co dopiero mówić o prawie wyboru miejsca zamieszkania. Jakże wspaniałe efekty przynosi planowy rozwój gospodarki mogliśmy się przekonać na własnej skórze. W ciągu 40 lat rządów komunistycznych żaden plan gospodarczy nie został wykonany zgodnie z założeniami. Plany pozostawały zawsze na papierze, a w najbardziej istotnej części dotyczącej stopy życiowej ludności z reguły nie były wykonywane. Pamiętamy dobrze plany "rozwiązania kwestii mieszkaniowej", "samowystarczalności w rolnictwie", "plany budowy metra" w Warszawie, "plany zagospodarowania Wisły" itp. Wszystko to można włożyć między bajki.

Obok powrotu do języka "zimnej wojny" z lat 50-tych mamy tu niestety także powrót do coraz większego uzależnienia się krajów RWPG od radzieckiego kolosa. Jest to zrozumiałe. "Zimna wojna" nie kończy się na języku. Oznacza ona mobilizację sił wewnętrznych w celu dalszego wysiłku zbrojeniowego, który musi się rozkładać na wszystkich partnerów. O tym się nie mówi w "Deklaracji", ale to się w niej czuje. Oznacza to także kontynuację rozwijania przede wszystkim tego, co militaryzacji gospodarki i służby, oznaczają zarządzanie w sposób biurokratyczny. Jest znamienne, że w "Oświadczeniu" nie próbuje się nawiązywać do podjętego w 71r. "Kompleksowego programu integracji", który czas byłoby właśnie rozliczyć - mija bowiem dekada od jego uchwalenia. Ale tak - rozliczenie nie jest możliwe. Zakładał on bowiem, obok dalszego uzależnienia się od Rosji, także wprowadzenie pewnych mechanizmów rynkowych, wspólnej, wymiennej waluty. Nic z tego nie wyszło poza uczestnictwem krajów RWPG w wielkim wysiłku inwestycyjnym na terenie ZSRR. Za surowce trzeba płacić nie gotówką, ale robocizną. Ten kierunek ZSRR chce kontynuować w dalszym ciągu. Za dostarczane, po teraz już wysokich cenach, surowce domaga się zapłaty w towarach przemysłowych i spożywczych.

Kraje socjalistyczne przegrały rywalizację z krajami zachodnimi na polu najważniejszym: efektywności produkcji. Tego faktu nie da się ukryć. Można go wyczytać również w "Deklaracji", ale drogi wyjścia szuka się nie przez rzeczywiste koncepcje integracyjne, ale przez stare wypróbowane metody administracyjne. Nie mogą one przynieść efektów, mogą jedynie doprowadzić do jeszcze większego uzależnienia się krajów RWPG od radzieckiego kolosa i następnego kryzysu gospodarczego, który jest pewny i co do którego można tylko dyskutować o ewentualnym terminie. Po nim znów będziemy osiągać "nowy wyższy etap współpracy", tyle tylko, że ciągle na papierze.

Feliks Stanisławski

BYC KOBIEȚA W RUMUNII

Władze rumuńskie nasiliły kampanię przeciw szkodliwemu przerywaniu ciąży. W marcu br. zapadła decyzja o jak najściślejszym przestrzeganiu obowiązkowych comiesięcznych kontroli ginekologicznych wszystkich kobiet. Wg AFP ok. 17 tys. robotnic z fabryki odzieżowej "Confex" w Bukareszcie musiało bez wcześniejszego uprzedzenia poddać się kontroli ginekologicznej, zorganizowanej przez władze na miejscu w zakładzie pracy. Niektóre spośród nich, chcąc uniknąć kontroli uciekały przez okna. Podczas badań, w miejscu pracy i w ośrodku zdrowia, każdej kobiecie zakłada się kartotekę i wydaje zaświadczenie. Jeśli lekarz stwierdzi ciążę jest ona następnie nadzorowana. Rumunki muszą przy tym przedstawiać zaświadczenie ginekologiczne przy wszelkich zabiegach medycznych oraz innych, urzędowych nawet, czynnościach/np. w celu otrzymania prawa jazdy/.

NAI 44

węgiel

Nawet dzieci szkolne wiedzą, że węgiel jest naszym podstawowym bogactwem narodowym. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z zakresem wiedzy specjalistów. Na podstawie raportu, wysmażonego na najwyższym szczeblu można też wnosić, że nasz bilans paliwowo-energetyczny, którego fundament stanowi podaż węgla, przedstawia się źle, bo w niedalekiej perspektywie i w tej dziedzinie rysują się niedobory. O tym, że mamy już od paru lat ujemne saldo, że wydatki na import ropy naftowej i gazu ziemnego przekraczają wpływy z eksportu węgla, wiadomo oficjalnie. Abstrahując od tradycyjnego deficytu paliw płynnych i rosnącego deficytu gazu, nasz rodzimy przemysł nie obiecuje również w latach 90-tych pokrycia potrzeb.

Żeby to zrozumieć, trzeba powiedzieć że polski model zużycia paliw i energii jest w istocie wyjątkowy, co nie jest w tym przypadku oceną pozytywną. Ponad 80% zużycia przypada na paliwa stałe. Takiej struktury zużycia rzeczy wszystkie dziedziny gospodarki i prawie wszyscy użytkownicy energii zależą od dostaw węgla. Dodajmy, że nasza gospodarka jest bardzo energo i materiałochłonna. Zachód w ub. dziesięcioleciu, po przykrych doświadczeniach z arabską ropą, przystąpił do intensywnego oszczędzania energii. Polska przeciwnie. Właśnie na początku lat 70-tych zużywać zaczęła każdego roku więcej paliw i energii na wytworzenie dochodu narodowego. Ta wciąż rosnąca krzywa doszła w 82 r. do poziomu 37 kg paliwa umownego na 1000 zł wytworzonego dochodu narodowego. Najbliższe lata nie zapowiadają obniżenia tej krzywej.

Jak złagodzić niedobór paliw i energii? Na kontynencie europejskim wiele krajów nie ma węgla, ropy czy gazu, a jednak prosperują i to dobrze. Ci, którzy myślą racjonalnie i umieją liczyć, wybierają wariant najsluszniejszy z ekonomicznego punktu widzenia. Do wyboru są dwie drogi: ograniczyć zużycie lub zwiększyć podaż. - Konsumpcję można obniżyć poprzez restrukturyzację gospodarki albo w drodze zmian technologiczno-organizacyjnych. Stosowany u nas system załatwiania tych spraw poprzez regulacje i posunięcia administracyjne nie daje efektów. Pozostaje zawsze znana metoda: podwyższania cen. O tym w raporcie pomyślano i zaproponowano roczne podwyższenie cen zbytu o 20%, by na koniec dziesięciolecia doszły one do 6 tys. zł/t. - Zwiększenie podaży uzyskać można także dwojako: inwestycjami bądź importem. My mamy ograniczone pole manewru. Nie mamy funduszy na budowę kopalń, ani na import. To ostatnie rozwiązanie w aspekcie węgla byłoby, delikatnie biorąc, dziwne, by nie rzec humorystyczne. Na inwestycje węglowe potrzeba 1,2 biliona zł. Suma to niebagatelna, przy czym stanowi tylko część ogólnych potrzeb całego kompleksu paliwowo-energetycznego.

Górna granica możliwości wydobywczych w Polsce jest bardzo blisko. Jak oceniają autorzy raportu /opracowanego przez czynniki oficjalne, ale oficjalnie nie publikowanego/wg I wariantu produkcja węgla kamiennego w 90r. wyniesie 196 mln t i tyleż w 2000 r. Wg wariantu II/tego ze wzrostem cen/wielkości te mają być odpowiednio 195 i 211 mln t. W obu wersjach górna granica eksportu węgla opiewa na 35 mln t, czyli jest to poziom z ub. r. Tegoroczny skok do 42 mln t/tak zakłada plan/to wynik bardzo lekkiej ostatniej zimy oraz zapasów, częściowo wynikających z tego, że kółka naszej jakoby normalizującej się gospodarki nie kręcą się tak szybko, jak się to pragnie wzmóc społeczeństwu. Jest to też efekt wydobycia trwającego przez okrągły tydzień, czyli w świętek i piątek, tyle że w przyszłotygodniowy piątek taniej, w świętek, a zwłaszcza w soboty, trzykrotnie drożej. I w ten sposób doszliśmy do pytania postawionego we wstępie - ile kosztuje faktyczne wydobycie tony węgla w Polsce. Informacja byłaby szokująca. To na pewno.

/n/

O STATUS WIEZNIENIA POLITYCZNEGO

3-12.05 trwało w CSŁ głodówka "S", zorganizowana przez norwesko-polską organizację Solidarnet Norge-Polen, w odpowiedzi na apel TKK o poparcie dla głodujących więźniów walczących o status więźnia politycznego. Pod aulą uniwersytecką, w której w grudniu ub. r. wręczono nagrodę Nobla D. Wałęsowej, w dwu turach po 5 dni każda głodowało kilkanaście osób/Norwegów i Polaków/.

list Barbary Sadowskiej

Uprzejmie zawiadamiam Sąd Wojewódzki, że zrezygnowałam z występowania w charakterze oskarżycielki posiłkowej w niniejszym procesie. /.../ Nie chcę firmować swym udziałem w procesie i legitymizować tego, co się dzieje od początku w tej sprawie. Udział mój za pośrednictwem mojego pełnomocnika stał się dla władz wygodnym parawanem dla nadawania pozorów prawa - z tej woli, która przejawiała się w śledztwie od samego początku. Nie przeszkodziło to tejże władzy aresztować mojego pełnomocnika. Jest to jedyny aresztowany w tej sprawie. Wbrew bowiem kłamliwym oświadczeniom prasowym aresztowani w toku śledztwa pracownicy pogotowia ratunkowego - areszt ten mają zastosowany w innej sprawie. Pozwoliło to na "podzielenie ich", rozbitcie ich solidarności i uzyskanie wzajemnego obciążania się w tym celu, by chronić milicjantów. /.../ Mój syn w szoku bólowym /.../ mówił, że bito go w komisariacie. Wycia bólu słuchał-daremnie dobijając się do komisariatu jego kolega. Drugi - widział bicie. Zrobiono jednak wszystko, co jest w ludzkiej mocy, by fakty te unicestwić. Korzystając z nic nie znaczących w sprawie wyjaśnienia okoliczności śmierci syna faktów - przedstawiono głównego świadka jako niewiarygodnego, krzyki bólu - jako okrzyki "karateki" /!/, wyciągnięto wszystko co może mnie, matkę zakatowanego przez "ludową" milicję zniesławiać lub skompromitować, podobnie jak obciążających milicję świadków. O ile mogłam mieć cień nadziei na mimo wszystko sprawiedliwy wyrok przed uzupełnieniem śledztwa, to teraz nie mam już wątpliwości. /.../ Spalenie materiału dowodowego, wprowadzenie go na boczne tory, zła wola - za kazują mi z moralnych pobudek partycypowania w procesie, który dąży nie do wyjaśnienia, ale zatarcia okoliczności zabójstwa mojego ś.p. syna Grzegorza. /.../".
Barbara Sadowska

kto zamordował P. Bartoszcze?

15.05 ogłoszono komunikat o umorzeniu śledztwa w/s śmierci Piotra Bartoszcze. Zawiera on szereg prostactkich omyłek dyskwalifikujących prowadzących śledztwo: 1. Nie zbadano u kogo/z kim P. Bartoszcze pił alkohol. Z zeznań świadków/opublikowanych m.in. w lokalnym "Dzienniku Wieczornym"/nie wynika jakoby pił alkohol. -2. Nie wyjaśniono dlaczego jeden - but znajdował się pod ciałem, a nogi u góry studzienki. -3. W jaki sposób P. Bartoszcze mógł uduśić się ziemią, skoro leżał twarzą do góry? -4. Zwykle nie bada się % alkoholu w moczu. Dlaczego teraz to zrobiono? -5. W moczu wykryto 2,8% alkoholu co oznacza, że we krwi powinno być ok. 20 % czyli więcej alkoholu/nerki nie asymilują ok. 95% alkoholu. Dawka ta kilkakrotnie by przewyższała śmiertelną, gdy tymczasem we krwi znaleziono tylko 2,2% alkoholu. -6. "Syrena" P. Bartoszcze/podobno wg komunikatu/otarła się o barierkę mostku, gdy ze zdjęcia opublikowanego w "DW" wynika, że zsunęła się ona ze zbocza do kanału, nad którym dopiero znajduje się mostek. -7. Milicjanci w cywilu, gdy oglądali zwłoki, dziwili się, że nie jest to Roman/brat Piotra/. -8. Kłamliwe jest stwierdzenie, że rodzina miała wgląd w akta sprawy. Np. z protokołem skecji zwłok zapoznać się mogła dopiero po otrzymaniu przez bpa Dąbrowskiego pisma od Urzędu d/s Wyznań, protestującego przeciwko wypowiedzi bpa Michalskiego dotyczącej zamordowania P. Bartoszcze. Do pisma dołączony był protokół.

Ojciec Piotra, Michał Bartoszcze wysłał w maju list do Jaruzelskiego, protestując przeciwko takiemu sposobowi prowadzenia i zakończenia śledztwa.

14.06 została zatrzymana w Gdańsku Prof. Joanna Muszkowska-Penson, wybitna internis-tka, lekarz L. Wałęsy i ks. Jankowskiego. W czasie II wojny św. była żołnierzem AK, więźniem Pawiaka i Ravensbrück. Funkcjonariusze MO i SB wkroczyli na teren prowadzonego przez nią oddziału chorób wewnętrznych Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, skąd po przeszkaniu gabinetu zabrano ją do aresztu KW MO, po drodze przeprowadzając dokładną rewizję mieszkania. Po 26 godz. prób zastraszenia i przesłuchania w prokuraturze, zwolniono ją, oświadczając, że śledztwo w jej "sprawie" trwa i że nie może opuszczać Gdańska bez meldowania się w MO.

H, Jabłoński dziękuje za kasety. Baba-6.

LIST DO PRYMASA

Eminencjo, najdosłowniejszy Księżę Prymasie, zapoznaliśmy się z treścią propozycji wynegocjowanych między przedstawicielami Kościoła a przedstawicielami władz państwowych. Pragniemy wyrazić Waszej Eminencji, Księdzu Arcybiskupowi Bronisławowi Dąbrowskiemu i całemu Episkopatowi Polski głęboką wdzięczność i uznanie dla inicjatyw Kościoła zmierzających do zwolnienia wszystkich więźniów politycznych oraz rozwiązywania zgodnie z oczekiwaniami społecznymi i interesem narodowym nabrzmiałych problemów kraju. Wierzymy głęboko, że kontynuowanie tych starań przyczyni się do wyprowadzenia kraju ze ściepek uliczki, w jakiej znalazł się m.in. w wyniku delegalizacji NSZZ "Solidarność". Jesteśmy przekonani, że zwrócenie się do nas jest ogólnym w łańcuchu tych inicjatyw i żywym wdzięcznością dla grona osób, które podjęły się przedstawienia nam wyników dotychczasowych negocjacji.

Bylibyśmy gotowi w imię wartości nadrzędnych wyrzec się na czas określony korzystania z przysługujących nam praw obywatelskich, a także osobistych roszczeń prawnych, związanych z trwającym od lat przetrzymywaniem nas w więzieniu pod fałszywymi zarzutami. Nie mogliśmy jednak pogodzić się z myślą, że miałyby to oznaczać uwolnienie nas przed rzeszą mniej znanych naszych kolegów więzionych za działalność związkową lub polityczną. Nadto przy braku oznak gotowości władz państwowych do politycznego rozwiązania konfliktowej sytuacji w naszym kraju należy liczyć się z dalszymi represjami i aresztowaniami. Mogłoby to postawić nas w sytuacji moralnej uniemożliwiającej dotrzymanie podjętych wobec Waszej Eminencji zobowiązań. Uważamy za rzecz naturalną zmianę naszej decyzji, gdyby pojawiły się przesłanki wskazujące na możliwość wyjścia z kryzysu społecznego w naszym kraju.

Licząc na zrozumienie naszego stanowiska i ogromnej trudności decyzji, jaką czuliśmy się zmuszeni podjąć, prosimy o przekazanie Ojcu Świętemu wyrazów naszej miłości i przyjęcie zapewnień synowskiej czci i oddania.

Karol Modzelewski, Grzegorz Palka, Jan Paluszki, Zbigniew Romaszewski, Jacek Kuroń, Andrzej Gwiazda, Andrzej Rozpłochowski, Henryk Wujec, Seweryn Jaworski

Warszawa 12.05.84r.

zysk czy strata?

Po raz pierwszy i wyjątkowo w demoludach podano tak niską frekwencję wyborczą/ok. 75%, gdy niedawno w ZSR-99,99%!!!/. Wynikałoby z tego, że i w innych krajach "socjalistycznych" nie 0,1% wariatów jest przeciwna systemowi, ale może trochę więcej - a to wiadomość równa rewolucji.

To my, "S", przez zapowiedź bojkotu i kontroli wyborów, a następnie akcję informacyjną/antywyborczą/ i faktyczną kontrolę frekwencji wyborczej oraz fałszerstw wyborczych/i przedwyborczych/zmusiliśmy władze do ogłoszenia tego niesmowitego wyniku. Jest to nasz ogromny sukces - bo przecież, choć wybory sfalszowano, to jednak nie na poziomie 99%. Na to władzy zabrakło odwagi.

Co dalej?

Wyniki bojkotu stanowią dobry prognostyk przed "wyborami" do Sejmu PRL - jest szansa zejścia grubo poniżej 50%. Nie jest to jednak naszym celem. Uświadomiliśmy sobie naszą siłę, naszą obecność - co jest ważne. Nie jesteśmy jednak na tyle organizacyjnie przygotowani, by wykorzystać wynik bojkotu poprzez przeprowadzenie konkretnych posunięć politycznych. To minus, choć do pokonania, na początek każdy z nas niech postara się uniezależnić od władzy prywatnie, w swoim sumieniu i postępowaniu/bojkot był pierwszym krokiem - dając już zawsze świadectwo prawdziwe, sprawiedliwości, a tym samym zwalczając przemoc i kłamstwo.

Mr ED.

WESOŁY AUTOBUS

W dniu wyborów w miejscowości Rykacze/woj. łomżyńskie/pojawił się autobus, który miał zabrać na wybory potencjalnych chętnych. Jeździł od gospodarstwa do gospodarstwa namawiając chłopów do wzięcia udziału w głosowaniu. Niestety - nikt nie miał czasu.

WINDA NIECZYNNA. DŹWIGOWY NA RYBACH.

przekaż innym